

Arnold Klaffenbock

Helmut Qualtinger (1928-1986): legenda za życia

Biblioteka 12 (21), 221-226

2008

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

ARNOLD KLAFFENBOCK

Helmut Qualtinger (1928-1986). Legenda za życia*

Szanowni Państwo!

W 1985 roku, kiedy Austria obchodziła 40-lecie II Republiki, jedno z wiedeńskich pism bulwarowych opublikowało listę 100 najważniejszych Austriaków czterech ostatnich dziesięcioleci. Znalazł się na niej człowiek, który zasłynął jako twórca i odtwórca postaci Pana Karola – Helmut Qualtinger. Premiera przedstawienia, która miała miejsce w 1961 roku, złamała tabu; sztuka poruszyła bowiem pomijane w oficjalnym dyskursie aspekty historii Austrii: austrofaszyzm, narodowy socjalizm i *Schoah* – a w dodatku została zapowiedziana jako program rozrywkowy w telewizji, wówczas jeszcze nowym środkiem masowego przekazu. Oburzenie wywołała ogromne; Qualtingera zwymyślano za kalandrię własnego gniazda. Społeczeństwo, zamiast głęboko się zastanowić nad *Panem Karolem*, wołało zejść mu z drogi; zamiast poważnie potraktować zarzuty, zdystansowało się od tej postaci, traktując ją jak sztuczny twór. Krytyka minęła bez społeczno-politycznego echa,

* W październiku 2007 roku staraniem Austriackiego Forum Kultury w Warszawie i Wien Bibliothek otwarto wystawę poświęconą Helmuthowi Qualtingerowi, wybitnemu, otoczonemu już za życia legendą pisarzowi i aktorowi austriackiemu. W trakcie uroczystości otwarcia wystawy wystąpił dr Arnold Klaffenbock, który przedstawił bliżej sylwetkę i koleje życia tego interesującego, a w Polsce zupełnie nieznanego, znakomitego artysty. Ponieważ żywot, nawet najbardziej ciekawych wystaw, jest dość krótkotrwały, zdecydowaliśmy się przedrukować to wystąpienie, z nadzieją, że oryginalna postać austriackiego artysty zdoła zakorzenić się w naszej świadomości. Ze względu na kameralny charakter tej uroczystości zdecydowaliśmy się zachować wszystkie naturalne w ustnym przekazie cechy stylistyczne: zwroty do publiczności, pewne skrót, odwołania do kontekstu sytuacyjnego itp. (przyp. red.).

a Qualtinger nie został uznany za pisarza politycznego. Mimo wielu występów, także gościnnych, *Pan Karol* poszedł w zapomnienie.

W 1986 roku wybór Kurta Waldheima na prezydenta, ujawnienie jego faszystowskiej przeszłości wzbudziły gwałtowne reakcje, kontrowersje, które zmieniły na długo polityczny krajobraz Austrii, ujawniając głębokie podziały w takich kwestiach, jak: nazistowska przeszłość, odpowiedzialność za wyrządzone zło, winy i kary. Jesienią tego roku, po długiej przerwie, *Der Herr Karl*, który za sprawą Waldheima okazał się niebywale aktualny, miał zostać wystawiony przez wiedeński Akademietheater. Dla Qualtingera ta inscenizacja mogłaby być potwierdzeniem jego złowróżbnych przewidywań z 1961 roku. W kilku wywiadach ostrzegał przecież przed niezniszczalnym typem uosabianym przez Pana Karola, który dzięki swym niezwykłym umiejętnościom do adaptacji i metamorfozy potrafi przetrwać wszystkie społeczne i polityczne koniunktury, przystosować się do każdego politycznego układu i zawsze być atrakcyjnym dla szerszej publiczności. Qualtinger, który przez całe życie swoje pisarstwo traktował jako swego rodzaju formę działalności politycznej, i tym razem nie zyskał uznania. 29 września 1986 roku zmarł w wieku 57 lat. W jego osobie odeszła instytucja, która w istotnej mierze kształtowała artystyczne oblicze Wiednia i Austrii.

Po 20 latach niełatwo przywołać znaczenie Qualtingera. W świadomości swoich fanów żyje on nadal, ale dla tych, którzy nigdy go nie widzieli na scenie, ani nie bywali na jego wieczorach literackich, często jest już postacią anonimową. Zresztą już za życia ów artysta-kameleon i człowiek nieprzewidywalny sprawiał trudności. Nie poddawał się żadnym próbom zaszeregowania, przypisania do czegokolwiek, opierając się w ten sposób oczekiwaniom publiczności i narzucanym rolom.

Próby przybliżenia

Qualtinger to w dużej mierze wytwór prasy. Sądy o nim mają istotny związek z postrzeganiem selektywnym. Dziennikarze i media wybierali pewne aspekty i lepili z nich postać, która wydawała się im odpowiednia do umacniania istniejących stereotypów lub do tworzenia nowych. Raz przedstawiali go jako skandalizujące *enfant terrible*, kiedy indziej jako niepokornego intelektualistę, który chce siać niepokój w otoczeniu, prowokować publiczność. Nadano mu mnóstwo etykietek – od „barokowej postaci” po „sumienie narodu”. Te atrybucje i metafory mówią wprawdzie dużo o tym, w jaki sposób był – czy też nie był – postrzegany i oceniany, niewiele jednak mówią o nim jako o fenomenie artystycznym czy o człowieku.

Nie będę przedstawiał kolei jego życia, większość najważniejszych informacji znajdziecie Państwo, zapoznając się ze zgromadzonymi na wystawie dokumentami. Chcę mówić o tym, jak trudno sylwetkę tego artysty uchwycić i zamknąć w jakiejś ogólnej i możliwej do przyjęcia przez wszystkich formule. Pewne jest jedno: gdziekolwiek się pojawiał, wywoływał w równej mierze zachwyt, co irytację. Koledzy i przyjaciele, którzy mieli z nim do czynienia zawodowo czy prywatnie, dziwili się gwiazdorskiemu kultowi, jakim go otaczano, i nie rozumieli, że ktoś taki jak on może być dla innych wielkim gwiazdorem, postacią prawie mityczną. Tych, którzy najpierw zetknęli się z jego legendą, dziwiło i zaskakiwało jego życie prywatne. Potykali się o cienie strony człowieka, które nie pasowały do publicznego wizerunku pewnego siebie artysty. Te niespójności w postrzeganiu można było estetycznie zakamuflować, interpretując domniemane wady jako osobisty rys, sympatyczne cechy genialnego artysty – z racji obfitej tuszy – nazywanego napędzaną niespokojnym duchem „wirującą kulą” lub „smutnym olbrzymem o rączkach dziecka”. Ale czy był taki naprawdę?

Qualtinger sam konsekwentnie pracował nad swoją sławą, karierą i swym wizerunkiem. Jego charyzma, działająca po dziś dzień, to efekt stylizacji i tworzenia legendy, biograficznych upiększeń i oryginalnych, choć subiektywnych interpretacji poszczególnych faktów. Tutaj prawda i zmyślenie blisko ze sobą sąsiadują i niełatwo wytyczyć wyraźnie je oddzielającą granicę. Chciał pozostać niedookreślony, do końca zachować możliwość autokreacji – było to równie wykalkulowane, jak taktyka puszczania w świat fałszywych informacji, by zakpić sobie z bliźnich albo ukarać ich za zbytnią łatwowierność.

„Zawody” Qualtingera

Jednoznaczności, której brak w charakterze Qualtingera, nie ma również w jego działalności zawodowej. Zaglądając do encyklopedii czy do leksykonu aktorów albo literatury, znajdujemy Państwo różne informacje na temat jego kariery, po części sprzeczne. Qualtinger miał chyba kłopot z dokonaniem wyboru spośród mnogości zainteresowań i talentów. Zdecydował się na wiele profesji, które wykonywał jedną po drugiej, a niektóre nawet równocześnie. Jednych rzeczy próbował, inne szybko zarzucał, by po jakimś czasie do nich wrócić. Ale jaką przykładać tu miarę? Czy młody Qualtinger, który pisze drobne sztuki i gra w teatryku młodzieżowym, to piszący aktor czy pisarz uprawiający aktorstwo? W czasie II wojny światowej Qualtinger adaptuje sztuki i razem z zespołem uczy się ról. Czy to wystarczy, aby uznać go za dramaturga, jak z dumą mówił wówczas o sobie? Po 1945 roku i odkryciu praskiego dziennikarza Egona Erwina Kisch naśladowuje typ „szalejącego reportera”, pisze artykuły do

gazet i satyryczne opowiadania do prasy rozrywkowej. W tym okresie uważa się przede wszystkim za dziennikarza, recenzenta i krytyka. Ponadto dla jednego z wydawnictw teatralnych tłumaczy z angielskiego sztuki sceniczne – zajęcie marnie opłacane, które pozwoliło mu jednak, w krótkim czasie zostać redaktorem.

W latach pięćdziesiątych otrzymuje propozycje gościnnych występów w wiedeńskim Volkstheateru i Theater in der Josefstadt, które przyjmuje, nie rezygnując jednak z gry w wiedeńskich teatrzykach piwnicznych, gdzie zajmuje się wszystkim: oświetleniem, dostarczaniem tekstów, występami na scenie. Wreszcie na 10 lat zostaje artystą kabaretowym w zespole wciąż zmieniającym swój skład i lokal. W tym samym czasie przyjmuje role w filmach, ma swoje kolumny w gazetach, śpiewa i próbuje sił jako autor scenariuszy. Gdy zostaje gwiazdą wiedeńskich kabaretów, ciągnie go do teatru jednego aktora, chce grać solo. W 1961 roku jako Pan Karol definitywnie odcina pepowinę łączącą go z zespołem.

Pan Karol – Der Herr Karl

Qualtinger, któremu popularność w kabarecie przyniosły rola Travnicka i interpretacja songów Gerharda Bronnera, doświadcza na własnej skórze, co to znaczy podsuwać widzom lustro. Publiczność reaguje natychmiast – neutralizując niesympatyczną postać przez sprowadzenie jej do satyrycznej przesady lub kabaretowej blagi. W społecznym odczuciu Qualtinger zostaje utożsamiony ze stworzoną przez siebie postacią: Pan Karol, choć artysta się przed tym zdecydowanie bronił, wyparł Qualtingera. Szerszej publiczności bohater Qualtingera jawił się jako pozbawione właściwości, „hybrydyczne” uosobienie zrzedliwego, lecz w gruncie rzeczy miłego wiedeńczyka o złotym sercu. Jego marny los, który w swym teatralnym wcieleniu symbolizuje losy całego narodu, przypominał widzom ich własny. Z tego punktu widzenia Pan Karol to austriackie wcielenie wańki-wstańki, ktoś, kto dzięki sprytowi i szczęściu pokonuje trudności, potrafi się dostosować do każdej sytuacji i do każdej władzy, kto uważa siebie za ofiarę, nigdy za sprawcę, i nie sądzi, by moralnie miał mieć sobie coś do zarzucenia.

Wiele twarzy Qualtingera

Der Herr Karl nie był ani pierwszą, ani jedyną sztuką, która po 1945 roku krytycznie podjęła temat najnowszej historii Austrii, ale był niewąt-

pliwie tą, która odniosła największy sukces. Swe powodzenie zawdzięczała telewizji i reżyserii Ericha Neuberga: zbliżenia kamery stwarzały przygnębiająco bezpośredni dystans, twarz w demonicznym uśmiechu działała na widzów niesamowicie sugestywnie (migawkowe ujęcia na wystawie dają o tym wyobrażenie). Qualtinger został odkryty jako „wirtuoz dysonansu”, który świdrującym spojrzeniem, zniuansowaną mimiką potrafi pokazać wszystkie przejawy życia, a jednocześnie przyjąć wyraz nieprzenikniony, nieokreślony. „Qualtinger – pisał jeden z ówczesnych obserwatorów – ma wiele twarzy, które w istocie są «jedną niezmienną twarzą – człowieka naszych czasów», wytrącającą widza z obojętności i demaskującą dwuznaczność jego komfortu, wygodę oportunistu i grozę kołtuństwa”.

Słowem pisanym i mówionym

Po sukcesie Pana Karola Qualtinger nie spoczął na laurach. Ledwo się przyzwyczailiśmy do jego aktorskiej mimikry, a już po raz kolejny przesunął akcenty w swojej działalności. Po dwóch niezbyt udanych próbach dramaturgicznych zapragnął być postrzegany jako pisarz. W latach siedemdziesiątych i osiemdziesiątych zestawiał kilka antologii krótkich tekstów prozatorskich i drobnych scen. Były to szkice satyryczne świadczące o jego umiejętności dokładnej obserwacji, dostrzeganiu drugiego dna w sytuacjach powszednich i banalnych, a także o poczuciu czarnego humoru. Recytując teksty własnego i cudzego autorstwa, Qualtinger daje się poznać jako ten, który „wyraża się ustnie” – podobnie jak jedna z postaci w powieści *Auto da fe* cenionego przezeń Eliasa Canettiego. Akustyka, melodia i intonacja języka często mówią więcej o mentalności i stanach świadomości niż słowo pisane. Qualtinger dowiódł tego dobitnie, czytając fragmenty *Die letzten Tage der Menschheit* (Ostatnich dni ludzkości) Karla Krausa czy *Mein Kampf* Hitlera. Dla Qualtingera krytyka języka oznaczała krytykę społeczną. I odwrotnie: zakłamanie kryjące się we frazesach i językowym pustosłowniu wychodzi na jaw w wybrzmieniach. Chwile ciszy sygnalizują niesamowitość myśli, brutalność wizji, perwersyjność pragnienia, okrucieństwo idei. Qualtinger nauczył się tego od Ódóna von Horvatha: gdy bohaterowie nagle milkną, robi się niebezpiecznie – groźnie dla życia.

Słowem pisanym i mówionym Qualtinger nadal poruszał tematy tabu, lecz takiego sukcesu w ich przelamywaniu, jak ten, który zapewnił mu *Pan Karol*, już nie odniósł. Dyl Sowizrzał, młody buntownik, tryskający humorem i pomysłami eksperymentator zmieniał się w „solidnego rzemieślnika prowokacji” i mistrza cichych tonów pośrednich.

Oddziaływanie

Artystyczne oddziaływanie Qualtingera nie ograniczyło się do Wiednia i Austrii, lecz objęło cały obszar języka niemieckiego. Qualtinger jeździł na tournée do dużych miast Republiki Federalnej Niemiec, wielokrotnie do Monachium, Berlina i Hamburga. W tym hanzeatyckim mieście zamieszkał na dłużej w latach siedemdziesiątych, kiedy w Wiedniu zrobiło mu się za ciasno i lepiej się czuł jako anonimowy mieszkaniec wielkiego obcego miasta niż u siebie.

Der Herr Karl po premierze został przetłumaczony na kilka języków, między innymi na francuski i słowacki. Zaproszenia na gościnne występy napływały także zza oceanu, jak na przykład z nowojorskiego Barbizon Plaza Theatre. Już za życia Qualtingera naukowcy i badacze zajmowali się jego tekstami i różnymi formami działalności artystycznej. To zainteresowanie nie ograniczało się do krajowych uniwersytetów, lecz sięgało aż po Azję. Studenci germanistyki za granicą, zachęceni przez imprezy naukowe swoich instytutów, raz po raz usiłowali pisać prace dyplomowe na temat Qualtingera – także w Polsce. W spuściźnie Helmuta Qualtingera znalazłem list od polskiej studentki filologii, napisany 13 listopada 1979 roku w Poznaniu i wysłany do Wiednia: „Jestem zachwycona tą pracą i staram się zebrać jak najwięcej informacji o Panu, Pańskiej twórczości i Pańskim życiu. Udaje mi się to jednak w niewielkim stopniu, gdyż w Polsce można dostać tylko kilka Pańskich sztuk. [...] Tym, co także sprawia mi wiele radości podczas lektury Pańskich tekstów, jest język, który przenosi mnie do Austrii”.

Wystawa została zorganizowana z inicjatywy Austriackiego Forum Kultury w Warszawie we współpracy z Wien Bibliothek. Panu dr. Walterowi Marii Stojanowi, pani dyr. Sylvii Mattl-Wurm oraz zespołom pani Ernestine Baig w Warszawie i pana mgr. Markusa Feigla w Wiedniu składam podziękowania za to, że mogłem tutaj przedstawić Helmuta Qualtingera.